

Coś wielkiego i niech to będzie miłość (IX): Jesteśmy apostołami!

Bycie apostołem to nie zwykłe zajęcie wykonywane w jakichś określonych godzinach. To nawet nie jakaś ważna praca. To potrzeba wypływająca z serca, które stało się „jednym Ciałem i jedną Duszą” z Panem.

19-08-2019

Kafarnaum to miejsce, w którym zaczyna się apostolska przygoda

rozpoczęta przez Jezusa na świecie. Wiemy, że przynajmniej czterech z Dwunastu Apostołów było tam rybakami. „Pierwsi Apostołowie znajdowali się przy starej barce i przy porwanych sieciach, naprawiając je. Pan powiedział im, by poszli za Nim, a oni *statim* – natychmiast, *relictis omnibus* – zostawili wszystko – wszystko! – i poszli za Nim...”[1].

Jezus wzywa pierwszych Apostołów słowami, w których nakreśla, jak zmieni się na zawsze bieg historii. „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1,16-17). Nie zdradza więcej szczegółów. Dalej będą rybakami, ale odtąd będą łowić inny rodzaj „ryb”. Wy płyną na inne „morza”, ale wykorzystają to, czego dotąd się nauczyli w swojej pracy. Będą dni z dobrym wiatrem, kiedy połów będzie obfity. Ale zdarzą się również gorsze momenty, które nic nie przyniosą lub

przyniosą tak niewiele, że będzie się miało wrażenie wracania do brzegu z pustymi rękami. Jednak kluczowe nie będzie to, ile uda im się złowić albo to, co ludzie uznają za sukces lub porażkę. Kluczowe będzie to, kim się staną. Jezus chce, aby zrozumieli swoją nową tożsamość, bo nie powołuje ich jedynie, aby *coś robili* – coś pięknego, nadzwyczajnego, ale by *byli kimś*, kto wypełnia misję: misję bycia „rybakami ludzi”.

„Wszystko zaś czynię dla Ewangelii”

Odpowiedzieć na wezwanie Boga oznacza na nowo ukształtować swoją osobowość. „To nowa wizja życia” mawiał święty Josemaría. Kiedy wiemy, że to sam Jezus zaprasza nas do uczestnictwa w Jego misji, zapala się w każdym z nas chęć „poświęcenia swojej najszlachetniejszej energii na działalność, która w miarę jak

będziesz ją realizować, stopniowo przejmie władzę nad całym twoim życiem. W ten sposób praca stanie się misją”[2]. To zadanie, które nas uszczęśliwia, kształtuje nasz sposób bycia, działania, postrzegania świata.

Fernando Ocáriz przypominał to w wyrazistych słowach: „nie zajmujemy się apostołstwem, lecz jesteśmy apostołami!”[3]. Misja apostolska nie ogranicza się do konkretnych chwil lub zadań, ale obejmuje całe nasze życie. Święty Josemaría przypominał to od początku osobom z Dzieła. „Miej na uwadze, mój synu, że nie jesteś tylko człowiekiem, który łączy się z innymi, aby czynić coś dobrego. To dużo, ale to... niewiele. Jesteś Apostołem, który spełnia bezwzględny rozkaz Chrystusowy”[4].

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” pisze święty Paweł (cf. 1

Kor 9,16-23). Słowa te płyną z głębi jego duszy. Dla niego ten impuls miłości jest jednocześnie zaproszeniem i obowiązkiem. „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku”. Dlatego jedyna rekompensata, której szuka to „głoszenie Ewangelii bez żadnej zapłaty”, bo czuje się „niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyska”. Często otwiera swoje serce. Jest ostatnim wśród Apostołów, niegodnym i bez zasług. Ale jest Apostołem. Dlatego nie ma dla niego okoliczności, które nie byłyby apostołskie. Mówi nawet „wszystko zaś czynię dla Ewangelii”. Tak się przedstawia i za takiego chce być uznawany: „Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej” (Rz 1,1).

Podobnie dla chrześcijanina apostołstwo nie jest jedynie „zadaniem” lub aktywnością wymagającą nakładu czasu, ani nawet „ważnym zajęciem”. Jest potrzebą wypływającą z serca, które „staje się jednym Ciałem i jedną Duszą w Chrystusie”[5] z całym Jego Kościołem. Bycie apostołem „nie jest bowiem i nie może być tytułem honorowym. Określa ono w sposób konkretny, a nawet dramatyczny całe życie człowieka”[6]. Czasem będziemy potrzebować zachęty, czasem poszukamy rady, aby lepiej ewangelizować. Ale, przede wszystkim, będziemy mieć świadomość, że to wezwanie to dar Boży i dlatego prosimy Boga, aby apostołstwo wypływało z naszego serca jak woda wypływa ze źródła (cf. J 4,14).

Sól, światło i zaczyn

Aby wytłumaczyć uczniom zadanie, które przed nimi stawiał, Pan często posługiwał się przypowieściami. Mówi do nich: „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” (cf. Mt 5,13-14), a przy innej okazji opowiada o zaczynie, który, mimo że jest go mało, zakwasza całe ciasto (cf. Mt 5,33). Właśnie tacy mają być apostołowie Jezusa. Mają być solą, która daje radość, światłem, które prowadzi, zaczynem, dzięki któremu rośnie ciasto. Tak też widział apostołstwo swoich synów i córek święty Josemaría. „Bóg wzywa cię do wejścia na konkretną drogę, do bycia obecnym na wszystkich skrzyżowaniach świata, mając w sobie obecnego Boga. Do bycia zaczynem, solą, światłem świata, aby oświecać, nadawać smak, zakwaszać”[7].

Wierni Opus Dei, tak jak wielu współczesnych chrześcijan, są apostołami pośród świata,

zachowując pełną naturalność i dyskrecję. Chociaż czasem spotyka się to z niezrozumieniem, starają się oni jedynie wprowadzać w życie przypowieści, o których mówił Pan. Soli nie widać, jeśli się ją dobrze zmiesza z jedzeniem. Nadaje smak potrawom, które bez niej byłyby nijakie, mimo że zrobione z produktów dobrej jakości. To samo dzieje się z zaczynem. Sprawia, że chleb rośnie, mimo że zaczynu nie widać. Światło natomiast stawia się „na świeczniku, aby świeciło wszystkim”, zawsze „przed ludźmi” (Mt 5,15-16). Nie skupia ono uwagi na sobie, ale na tym, co oświecła. Chrześcijanin dobrze czuje się z innymi, dzieli się z nimi marzeniami i planami. Nawet więcej. „Powinniśmy czuć się nieswojo, jeśli nie jesteśmy solą i światłem Chrystusa pośród świata”[8]. To otwarcie zakłada wejście w relację również z osobami, które myślą inaczej niż my z radosną chęcią

pozostawienia w ich sercu „śladu Chrystusa”[9] w sposób, w jaki On sam nam proponuje: czasem modlitwą, czasem słowem lub miłym gestem.

Skuteczności apostolskiej nie da się zmierzyć. Wiele owoców pozostanie w cieniu i nigdy ich w tym życiu nie poznamy. To, co możemy zrobić, to stale odnawiać marzenie o byciu bardzo zjednoczonym z Panem. „Winniśmy iść przez życie jak apostołowie: ze światłem Bożym, z solą Bożą. Bez obawy, w sposób naturalny, lecz z tak głębokim życiem wewnętrznym, w takim zjednoczeniu z Panem, byśmy mogli nieść światło i ustrzec się przed zepsuciem i mrokiem”[10]. Bóg sprawi, że nasze wysiłki będą owocne i nie zagubimy się, myśląc o naszych słabościach i przeszkodach zewnętrznych: że jezioro jest zbyt duże, że nikt nas nie rozumie, że nas krytykują, że jest

ciężko, że nie mam siły płynąć pod prąd...

Własny napęd

Gdy patrzymy na Dwunastu Apostołów, widzimy, jak bardzo byli różni, nie brakowało mocnych charakterów. Tak samo jest ze świętymi wyniesionymi na ołtarze. I tak samo z ludźmi, którzy dziś idą za Panem, dyskretnie, ale stale. Wszyscy są różni, a jednocześnie wszyscy są apostołami, wiernymi, zakochanymi w Panu.

Oddając się Bogu, nie tracimy nic z naszego własnego bogactwa. Wręcz przeciwnie, bo „kiedy Pan myśli o każdym z nas, o tym, co chciałby mu podarować, myśli o nim jako o swoim osobistym przyjacielu. A jeśli zdecydował się podarować ci łaskę, charyzmat, który pozwoli ci żyć pełnią życia i przemieni cię w osobę pożyteczną dla innych, w kogoś, kto pozostawi ślad w historii, z

pewnością pojawi się coś, co cię uszczęśliwi w twym najskrytszym wnętrzu i będzie ekscytować cię bardziej niż cokolwiek innego na tym świecie. Nie dlatego, że to, co ma zamiar ci podarować, to niezwykle lub rzadki charyzmat, ale dlatego, że będzie to na twoją miarę, na miarę całego twojego życia”[11]. Dlatego ten, kto decyduje się pójść za Panem zrozumie po latach, jak łaska, której towarzyszy osobista praca, zmieni nawet jego charakter, tak, aby był bardziej zdolny kochać innych i służyć im. To nie owoc woluntarystycznego narzucania ideału doskonałości, ale raczej oddziaływanie i pasja, jakie nadaje Jezus życiu apostoła.

Niedługo po wyborze na Prałata Opus Dei spytano Javiera Echevarrię, czy mógł czuć się swobodnie u boku świętego Josemaríi. „Czy mógł ksiądz być sobą?”. Jego odpowiedź jest wzruszająca. Są to słowa osoby,

która, patrząc wstecz, widzi, jak wiele Bóg uczynił w jej życiu. „Żyłem zwyczajnie. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że moje życie będzie tak ambitne. Gdybym żył po swojemu, nie bylibyśmy dziś w tym samym miejscu (...). Ja, jako człowiek swoich czasów, jako chrześcijanin i ksiądz, jestem spełniony i mam serce otwarte na świat, bo dane mi było żyć u boku dwóch ludzi [świętego Josemaríi i błogosławionego Álvaro] o wielkim duchu, chrześcijańsko wielkim”[12].

Gdy ktoś jest wysłany przez Chrystusa i pozwala Mu stać za sterami swojego życia, nie może zapominać, że Pan oczekuje odpowiedzi *głęboko wolnej*. Wolnej, po pierwsze, od naszego egoizmu, pychy i chęci zabłyśnięcia. Ale również wolnej, by oddać Mu na służbę wszystkie nasze talenty, inicjatywę, kreatywność. Dlatego, mówił święty Josemaría, jedną z

najbardziej oczywistych cech ducha Opus Dei jest miłość do wolności i do zrozumienia”[13].

Jednocześnie ta wolność ducha to nie „działanie zgodne z własnymi kapryсами, przeciwstawiające się wszelkim normom”[14], jak gdyby to, co nie jest naszym wyborem było nam narzucane i od czego mielibyśmy się uwolnić. Chodzi raczej o działanie w tym samym Duchu, w którym działał Jezus. „Z Nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). Gdyby uznać apostołstwo za kolejną „działalność”, oznaczałoby to, że jesteśmy ograniczeni przez kogoś, kto te działalności apostołskie koordynuje. Jeśli natomiast czujemy się posłani przez Chrystusa, doświadczamy pomocy i impulsu, które przekazuje nam Bóg na różne sposoby. Żyć wolnością ducha oznacza pozwolić, aby Duch Święty nas kształtował i

prowadził, posługując się również osobami, które On postawił u naszego boku.

Wolność ducha pcha nas do uruchomienia „własnego napędu” wobec różnych potrzeb misji apostolskiej. „Własny napęd” nie oznacza pasywnej akceptacji, ale przekonanie, że *to* jest to, o co prosi mnie Pan w tej chwili, bo *to* jest to, co powinien robić apostoł, którym jestem. W ten sposób w zwykłych okolicznościach naszego codziennego życia poczujemy orzeźwiającą bryzę Ducha, która nas wypchnie na „głębie” (Łk 5,4), abyśmy z Nim kontynuowali wspaniałą historię Miłości Boga do nas.

Gdybyśmy mieli „zajmować się apostołstwem”, moglibyśmy to zaniedbać ze względu na absorbującą pracę lub chorobę. Mielibyśmy też „wakacje” apostolskie. My jednak „jesteśmy

apostołami"! To nasze życie. Dlatego byłoby dziwne, gdybyśmy, wychodząc z domu, zostawiali tam nasz zapach apostolski. Z pewnością misja ta będzie od nas często wymagała wysiłku oraz odwagi do przewyciężania naszych lęków. Jednak ten opór wewnętrzny nie powinien nas niepokoić, bo Duch Święty sprawia, że w sercu tych, którzy są Mu posłuszni wzrasta prawdziwa spontaniczność i kreatywność apostolska i wszystko staje się okazją do apostołowania.

Ma się „świadomość, że stoi się na czatach, że jest się strażnikiem miłości, który nie śpi tylko gorliwie pracuje”[15]. Jego czuwanie to czuwanie miłości, dlatego nie ma w nim niepokoju lub nerwowości. Mamy w naszych rękach misję, która nas ekscytuje, uszczęśliwia i pokazuje innym, jak jesteśmy szczęśliwi. Pracujemy w winnicy Pana i możemy być pewni, że to On

jest gospodarzem. Jeśli czasami do naszego serca wkrada się niepokój, napięcie, to właśnie jest moment, by zbliżyć się do Niego, aby Mu powiedzieć „robię to dla Ciebie, pomóż mi pracować w spokoju i w pewności, że to Ty działasz”.

Boskie światło, które daje ciepło

Kiedy w przypowieści o zaproszonych na ucztę gospodarz dowiadyuje się, że goście nie przyjdą, bo są zbyt zajęci, nakazuje słudze przyprowadzić „ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych” (Łk 14,21). Sala się zapełnia, ale są jeszcze wolne miejsca. Wtedy pan mówi do sługi: „wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był zapełniony” (Łk 14,23). „Zmuszaj do wejścia”. *Compelle intrare*. Tak mocno nawołuje Pan.

Nakaz jest kategoryczny, bo wezwanie do zbawienia jest powszechne. Święty Josemaría tak to

rozumiał: „nie jest to bodziec materialny, ale ogrom światła, doktryny; bodziec duchowy waszej modlitwy i pracy, które są prawdziwym świadectwem doktryny; wiele poświęceń, które potraficie ofiarować; uśmiech, który się pojawia, bo jesteście dziećmi Boga: synostwo, które, mimo że w waszym życiu czasem nie brakuje przeciwności, napełnia was prawdziwą radością, którą inni widzą i której zazdroszczą. Gdy dodać do tego styl i przyjacielskość otrzymujemy owe *compelle intrare*”**[16]**. Nie chodzi o to, by kogoś do czegoś przymuszać. Jest to wyjątkowe połączenie modlitwy i przyjaźni, świadectwa i hojnego poświęcenia... Radość, która się udziela i otwartość, która z wolnością zaprasza.

Bóg działa „przez przyciąganie”**[17]**, wzywając dusze z radością i zachwytem płynącym z życia

chrześcijan. Dlatego apostołstwo to miłość, która się przelewa. Serce, które umie kochać, umie przyciągać. „Przyciągamy każdego sercem. Dlatego proszę dla każdego o wielkie serce. Jeśli kochamy dusze, przyciągamy je”[18] mawiał święty Josemaría. Rzeczywiście, nic nie przyciąga tak, jak prawdziwa miłość, zwłaszcza w czasach, gdy wielu ludzi nie zna ciepła Miłości Boga. Prawdziwa przyjaźń to „istota sposobu apostołowania, jaki święty Josemaría znalazł w opisach ewangelicznych”[19]. Filip przyciągnął Bartłomieja, Andrzej Piotra, a paralityka do Jezusa również musieli przyprowadzić dobrzy przyjaciele.

„W chrześcijaninie, w dziecku Bożym, przyjaźń i miłość stanowią jedno: Boskie światło, które daje ciepło”[20]. Aby mieć przyjaciół potrzeba stałego kontaktu osobistego, przykładu i szczerzej lojalności,

gotowości pomagania, wzajemnego wspierania się, słuchania i empatii, gotowości do zajmowania się potrzebami innych. Przyjaźń to nie narzędzie apostołstwa, ale apostołstwo samo w sobie, w swojej istocie, jest przyjaźnią: wdzięcznością i chęcią przejścia przez życie z innymi. Oczywiście chcemy, aby nasi przyjaciele zbliżyli się do Pana, ale w czasie i w sposób, w jaki Pan zechce. Mimo że jasnym jest, że apostoł oczekuje, że jego wysiłki przyniosą owoce, nigdy nie może zapominać, że Apostołowie szli za Jezusem nawet gdy większość uczniów już z Nim nie chodziła (cf. J 6,66-69). Owoce przyszły później (cf. Dz 2,37-41).

Pewien młody chłopak spytał kiedyś świętego Josemaríę: „Ojcze, co mamy robić, aby wielu „zagwizdało?”[21]. Święty Josemaría natychmiast odpowiedział: „Potrzeba wiele modlitwy, lojalnej przyjaźni i

szacunku do wolności”. Chłopak nie wydawał się usatysfakcjonowany i dodał: „Ojczy, ale czy to nie zbyt powolna droga?”. „Nie, bo powołanie jest nadprzyrodzone” odpowiedział święty Josemaría, przedłużając każdą sylabę. „Wystarczyła chwila, by Szaweł przemienił się w Pawła. Potem trzy dni modlitwy i powstał żarliwy Apostoł Jezusa Chrystusa”[22].

Bóg wzywa, a Duch Święty porusza serce. Apostoł towarzyszy przyjaciółom modlitwą i poświęceniem i nie niecierpliwi się, gdy ktoś odrzuca jego propozycje. Nie obraża się, gdy ktoś nie pozwala sobie pomóc. Prawdziwy przyjaciel opiera się na mocnych stronach, by pomóc wzrastać, nie robi wyrzutów. Wie, kiedy zamilknąć, a kiedy „ugryźć temat” w inny sposób, żeby nie zanudzać ani nie krytykować. Opiera się na zaufaniu i najmocniejszych stronach swoich

przyjaciół. Tak działa Bóg i tak chce, żeby zachowywały się Jego dzieci.

Nie naprzykrzając się, z uśmiechem na ustach będziemy mogli dyskretnie coś zasugerować, jak to robił Pan. I stale będziemy podtrzymywać zapał, by dużo ludzi Go poznało. „Ty i ja, dzieci Boga, kiedy spotykamy innych, musimy myśleć o duszach. Musimy sobie powiedzieć: oto dusza, której trzeba pomóc. Dusza, którą trzeba zrozumieć. Dusza, z którą trzeba być. Dusza, którą trzeba ocalić”[23].

José Manuel Antuña

tłum. Anna Reicher-Ribeiro

[1] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 356.

[2] Św. Josemaría, *List 9.01.1932*, nr 9.

[3] Fernando Ocáriz, *List* z
14.02.2017, nr 9.

[4] Św. Josemaría, *Droga*, nr 942.

[5] Mszał rzymski, Modlitwa
Eucharystyczna III.

[6] Benedykt XVI, Audiencja,
10.09.2008.

[7] Św. Josemaría, *Notatki z
rozważania*, 04.1955.

[8] Św. Josemaría, *A solas con Dios*,
nr 273.

[9] Cf. Javier Echevarría, Homilia,
5.09.2010.

[10] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 969.

[11] Papież Franciszek, *Adhortacja
apostolska Christus vivit*, nr 288.

[12] Pilar Urbano, wywiad z Javierem
Echevarrią, 20.04.1994.

[13] Św. Josemaría, *List*, 31.05.1954, nr 22.

[14] Fernando Ocáriz, *List* z 9.01.2018, nr 5.

[15] Św. Josemaría, *List*, 31.05.1954, nr 16.

[16] Św. Josemaría, *List*, 24.10.1942, nr 9. Cf. *Przyjaciele Boga*, nr 37.

[17] Benedykt XVI, Homilia, 13.05.2007. Papież Franciszek, Homilia, 3.05.2018.

[18] Św. Josemaría, Notatki ze spotkania rodzinnego, 10.05.1967.

[19] Fernando Ocáriz, *List* z 14.02.2017, nr 9.

[20] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 565.

[21] W połowie XX w. w Madrycie „zagwizdać” było potocznie używane w znaczeniu „dobrze działać”. Św. Josemaría używał tego terminu, gdy

ktoś prosił o przyjęcie do Opus Dei i do dziś ten termin jest w tym znaczeniu używany.

[22] Św. Josemaría, Notatki ze spotkania rodzinnego, 24.04.1967.

[23] Św. Josemaría, *Rozważanie*, 25.02.1963.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
apostolami/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/apostolami/) (07-08-2025)